

Kamler, Marcin

O niektórych problemach badawczych historyka przestępczości w okresie nowożytnym : (na marginesie książki Jamesa A. Sharpe'a, *Crime in early modern England 1550-1750*, London 1984)

Przegląd Historyczny 78/2, 289-297

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARCIN KAMLER

O niektórych problemach badawczych historia przestępczości w okresie nowożytnym

(na marginesie książki Jamesa A. Sharpe'a, *Crime in early modern England 1550—1750*, London 1984, ss. 230)

W interesującej serii wydawniczej "Themes in British Social History" ukazała się publikacja J. A. Sharpe'a pt. "Crime in early modern England 1550—1750". Autor, wykładowca uniwersytetu w Yorku, zajmujący się od wielu lat problematyką przestępczości w Anglii XVI—XVIII w., napisał książkę niezmiernie frażującą badaczy dziejów przestępczości bez względu na geograficzny zasięg ich zainteresowań. Jej szczególna wartość polega nie tyle na zgromadzonym materiale faktograficznym, którego nie ma tu zbyt wiele, czy też na syntetyzującym ujęciu, jakiego można by oczekiwać po pracy o takim tytule, ile na wysunięciu i przedyskutowaniu niektórych podstawowych trudności badawczych i metodologicznych, dotyczących węzłowych kwestii omawianej problematyki. Zasadnicza odmienność prawa i sądownictwa angielskiego od działających w Polsce, głębokie różnice struktury społecznej i ekonomicznej oraz sfery obyczajowej obu krajów, a wreszcie podstawa materiałowa badań Sharpe'a, obejmująca głównie obszary wiejskie, dotychczas prawie nie rozpoznane w Polsce w interesującym nas tu zakresie, sprawiają, że walory porównawcze rezultatów badań dziejów przestępczości w Anglii i w Polsce tego okresu są niezbyt duże. Z tego też powodu w omówieniu tym akcenty zostaną rozłożone nieco inaczej niż to uczynił Sharpe, bowiem szczególna uwaga będzie zwrócona na problemy o charakterze uniwersalnym, których znaczenie jest pierwszorzędne także dla stosunków polskich. Inne kwestie, których silnie angielska specyfika szczególnie utrudnia sensowne ich porównywanie z analogicznymi, istniejącymi na gruncie polskim, będą pominięte bądź wspomniane tylko marginesowo (np. problemy wykorzystania zasobów archiwalnych, specyfika i kompetencje rozmaitych sądów, autorytet władzy).

Warto sobie uzmysłowić istnienie podstawowej różnicy w sytuacji badacza dziejów przestępczości (i nie tylko) w Polsce okresu przedrozbiorowego i w Anglii. Dla tego pierwszego zasadniczą troską jest zgromadzenie materiałów źródłowych dostatecznie obfitych, by mogły stanowić wystarczającą podstawę do skonstruowania jasnego obrazu badanego zjawiska. Materiały dotyczące sądownictwa kryminalnego przetrwały do naszych czasów w stanie szczątkowym i niemal ewenementem są jego księgi (*libri maleficorum*) z XVI—XVIII w. zachowane w Krakowie i Poznaniu, częściowo zaś także w Lublinie. Nie lepiej przedstawia się możliwość objęcia badaniami terenów wiejskich, na szalone trudności napotkałoby badanie tych zjawisk w dłuższych okresach chronologicznych lub próby poznania istniejących w nich trendów. Przeważająca więc część posiadanej przez nas wiedzy o przestępczości w Polsce XVI—XVIII w. dotyczy właśnie trzech wspomnianych wyżej miast. Tymczasem w archiwach angielskich czekają na badaczy tysiące ksiąg, spisanych w sądach kryminalnych rozmaitego szczebla i zasięgu, które jak dotąd tylko w znikomej części zostały wykorzystane.

Punktem wyjścia rozważań jest zakres terminu „przestępstwo” — pojęcia ogólnikowego i nieprecyzyjnego, uzależnionego od statusu społecznego osoby czyn taki popełniającej bądź go oceniającej, zmiennego w czasie, zależnego od obowiązujących norm prawnych i kościelnych, ale także od panujących obyczajów i poglądów (s. 4—6). Autor opowiada się zdecydowanie przeciwko istniejącej wśród niektórych badaczy tendencji do uznawania za przestępstwo jedynie czynów poważnych, zagrożonych najwyższymi karami (kradzież, włamanie, rozbój, gwałt, morderstwo itp.). Zdaniem Sharpe'a ograniczenie badań jedynie do tego rodzaju przestępstw daje całkowicie fałszywy obraz, ponieważ w angielskim społeczeństwie XVI—XVIII w. najbardziej typowe i powszechne były drobne przestępstwa czy wykroczenia: np. w latach 1629—1631 w hrabstwie Essex zanotowano zaledwie 93 oskarżenia o kradzież, wobec 652 dotyczących naruszania przepisów o pijaństwie i 698 o obowiązku pracy przy drogach. W jego opinii przede wszystkim tego rodzaju czyny powinny być określane jako *real crime*, ponieważ pomijając je zamazujemy obraz rzeczywistości. Istotną sprawą jest także zacieranie się granicy między przestępstwem a grzechem: np. cudzołóstwo było w Anglii początkowo ścigane przez sądy kościelne jako grzech, a dopiero w 1650 r. zostało uznane przez prawodawstwo kryminalne za przestępstwo. Podobnie mało ostra jest różnica między przestępstwem a wyrządzeniem szkody — np. sprawy o oszczerstwo i zniesławienie były niekiedy sądzone w sądach kryminalnych, niekiedy zaś w cywilnych. Bogactwo zachowanych w Anglii źródeł wytwarzanych przez sądy parafialne, w których rozpatrywano tego rodzaju drobne przewinienia, umożliwia prowadzenie takich badań i z góry gwarantuje ich pozytywne rezultaty.

Odmienne przedstawia się sytuacja w Polsce. Istnieją oczywiście ślady takich oskarżeń w zachowanych księgach sądowych, jednak nie w kryminaliach, ani też w innych wydzielonych seriach ksiąg, lecz rozproszone wśród zapisów dotyczących rozmaitych innych sfer działania organów sądowniczych. Z pewnością też owe dość przypadkowe zapisy dotyczą tylko znikomej części spraw, jakie w rzeczywistości się wówczas rozgrywały przed sądami, nie dając żadnych podstaw do oceny rozmiarów tego zjawiska. Pomijając jednak sprawę możliwości uzyskania pozytywnych rezultatów w takich badaniach na gruncie polskim, pozostaje pytanie podstawowe; czy istotnie Sharpe ma rację, włączając do badań nad przestępczością wszystkie drobne wykroczenia. Oczywiście — popełniający je łamali prawo i byli za to karani, w Anglii zapewne najczęściej drobną grzywną pieniężną. Czy jednak należy takie sprawy uznawać za przestępstwa (*real crime*) i rozpatrywać je obok kradzieży, rabunków, gwałtów czy morderstw? Niewątpliwie ma on rację utrzymując, że właśnie te drobne przewinienia były najbardziej typowe i powszechne, nadając koloryt życiu niższych warstw społeczeństwa. Czy jednak istotnie był to koloryt „przestępczy”, czy też może raczej elementy obyczajowości? Wprawdzie sprzeczne z prawem, jednak obejmujące szerokie kręgi społeczeństwa nie mające w istocie nic wspólnego z rzeczywistą przestępczością — nie tylko w dzisiejszym pojęciu, lecz także w odczuciu społeczeństwa (lub jego przeważającej części) ówczesnej Anglii. Odnosząc ten problem do stosunków polskich wzbriałbym się włączać do badań nad przestępczością w miastach np. sprawy dotyczące ogromnej większości bójek i awantur w szynkach czy karczmach (mimo iż nierzadko krwawo zakończonych), pobic i porażeń w zwadach ulicznych, rozmaitych „pyskówek” i kończących się rękoczynami zatargów sąsiedzkich, przeważającej części przypadków łamania ustaw i zarządzeń dotyczących rzemiosła i handlu (o ile nie miały charakteru oszustwa), a także, być może, części wykroczeń natury obyczajowej (np. niektórych czynów nierządnych lub cudzołóstwa), niekiedy przecież surowo karanych. Pomiedzy działaniami przestępczymi a postępowaniem całkowicie zgodnym z prawem istnieje dość szeroka płaszczyzna, na której skupiają się najrozmaitsze postęпки, które są wprawdzie naganne, a nawet surowo karane, ale jednak nie przestępcze. Niewątpliwie w każdym społeczeństwie — tak w przeszłości, jak i obecnie — właśnie takie wykroczenia są dominujące i nie mogą być w badaniach nad tym społeczeństwem pominięte, jednak nie powinno się ich traktować na równi z poważnymi przestępstwami kryminalnymi.

W pełni natomiast można podzielić poglądy Sharpe'a w kwestii pojęcia „przestępstwa społecznego” (*social crime*), wiążącego się z interpretacją zakresu terminu przestępstwo (rozdział 6). Problem „przestępstwa społecznego” polega na uznaniu za przestępstwa „społeczne”, tj. uzasadnione, takich działań, które stanowią świadome wezwanie do zmiany społecznego i politycznego porządku i systemu jego wartości¹. Tak pojmowane przestępstwo miałyby być wyrazem konfliktu oficjalnej i nieoficjalnej interpretacji systemu prawnego, a w konkretnych przypadkach łamania prawa należałoby się dopatrywać elementów społecznego protestu. Pełna akceptacja takiej idei może więc prowadzić do odmiennej niż dotąd oceny dziejów przestępczości, do zróżnicowania jej na „dobrą” — społeczną, i „złą” — normalną, do uznania niektórych form nielegalnej aktywności za moralnie uzasadnione, innych zaś za godne potępienia. Następtwem byłaby możliwość uznania niemal każdego przestępstwa za „społeczne” (a więc uzasadnione), bowiem prawie zawsze można w czynie przestępczym dopatrywać się buntu czy protestu przeciw istnjącemu systemowi społeczno-ekonomicznemu lub politycznemu. Autor uważa, iż ideę przestępstwa „społecznego” można przyjąć jedynie w bardzo ograniczonym zakresie — w zasadzie jedynie w stosunku do buntów czy ruchów społecznych. Dodaje też do nich niektóre przypadki kłusownictwa, co już może budzić pewne wątpliwości, jako otwarcie furtki do dalszego rozszerzania zakresu tego pojęcia. W dawnej Polsce do przestępstw „społecznych” można z pewnością zaliczyć np. zbiegostwo chłopów i inne formy ich oporu przeciw państwu i narzucanym im powinnościom, powstania kozackie, w miastach zaś bunty plebejskie, zwłaszcza czeladnicze.

Podstawowym dla Sharpe'a problemem, który decyduje o możliwościach poznania i oceny rozmiarów przestępczości oraz jej porównywalności w dłuższych okresach chronologicznych i na różnych obszarach, jest możliwość jej określenia ilościowego, a zatem kwestia przydatności danych statystycznych do tego rodzaju ocen (rozdział 3). Autor zajmuje tu stanowisko pośrednie między badaczami, którzy uważają, że przestępczość jest zjawiskiem szczególnie podatnym do ujęć ilościowych (jak np. D. Greenberg, powołujący się w tym względzie na publikacje J. M. Beattiego i J. Samaha, także D. Hay) oraz takimi, którzy utrzymują, że statystyki takie niewiele mówią o przestępczości i przestępcach (np. J. J. Tobias, zajmujący się przestępczością w XIX w.)². Nie odrzucając wniosku, którego podstawą są dane liczbowe uzyskane z analizy materiałów sądowych, Sharpe doradza daleko idącą ostrożność. Zwraca on uwagę przede wszystkim na dwa czynniki, ograniczające w sposób zasadniczy wartość danych statystycznych. Po pierwsze — istnienie ciemnej liczby, a więc przestępstw nie ujawnionych władzom porządkowo-sądowym, o których nie mamy żadnych informacji. Pomijając powszechnie znane badania współczesne, które dają znaczną rozpiętość ocen wielkości

¹ E. J. Hobsbawm, *Distinctions between socio-political and other forms of crime*, „Society for the Study of Labour History Bulletin”, 25, Autumn 1972, s. 6; E. Thompson, *Eighteenth-century crime, popular movements and social control*, tamże, s. 9.

² Problem możliwości formułowania wniosków z sądowych danych statystycznych znajduje wyraz i w dawniejszych jego pracach, por.: J. A. Sharpe, *Enforcing the law in the seventeenth-century English village*, [w:] *Crime and the law. The social history of crime in Western Europe since 1500*, ed. V. A. C. Gatrell, B. Lenman, G. Parker, London 1980, s. 97—119. Zob. też D. Greenberg, *Crime and law enforcement in the colony of New York, 1691—1776*, Cornell UP 1976, s. 14; J. M. Beattie, *The pattern of crime in England 1660—1800*, „Past and Present” 62, 1974, s. 47—95; J. Samaha, *Law and order in historical perspective: the case of Elizabethan Essex*, Academic Press 1974; D. Hay, *War, dearth and theft in the eighteenth century: the record of the English courts*, „Past and Present” 95, 1982, s. 117—160; J. S. Cockburn, *The nature and incidence of crime in England 1539—1625: a preliminary survey*, [w:] *Crime in England 1550—1800*, ed. J. S. Cockburn, London 1977, s. 50—54; J. J. Tobias, *Crime and industrial society in the nineteenth century*, Batsford 1967, s. 21.

ciemnej liczby, autor powołuje się również na opinie ówczesne³. Oto w końcu XVI w. sędzia pokoju w Somerset Edward Hext uważał, że w jego hrabstwie do sądów trafiało tylko co piąte przestępstwo, w drugiej zaś połowie XVIII w. Patrick Colquhoun w odniesieniu do Londynu widział proporcję sądzonych przestępstw do rzeczywistych jak 1 : 10. Istotnym czynnikiem hamującym w Anglii wnoszenie do sądów oskarżeń były związane z tym wysokie opłaty, stanowiące poważne obciążenie dla osoby średnio zamożnej. Często do oskarżeń nie dochodziło wobec oddania przez złodzieja jego łupu, wielu karano we własnym zakresie (zwłaszcza drobne kradzieże). Autor podkreśla, iż problem byłby dużo mniejszy, gdyby istniała pewność (której oczywiście nie ma), że proporcje między znanymi i nieznanymi przestępstwami były stałe. Czynnikiem drugim, decydującym o ograniczonej przydatności danych liczbowych w badaniach nad przestępczością, jest ewolucja sposobów działania organów powołanych do ścigania i sądzenia przestępców, postaw, poglądów i aktywności urzędników, a także zmienność i zachodzenie na siebie kompetencji rozmaitych sądów. Sprawia to, że wyrywkowo uzyskiwane dane liczbowe z różnych okresów i terenów są z sobą mało porównywalne, a ich zestawianie może doprowadzić do całkowicie błędnych wniosków. W tej sytuacji Sharpe doradza rozwinięcie szczegółowych badań nad metodami działania sądów, szczególnie niskiego szczebla lokalnego, oraz nad motywacjami kierującymi postępowaniem urzędników. Równocześnie, w celu uzyskania pełnego obrazu przestępczości na danym obszarze, niezbędne jest wykorzystanie materiałów z wszystkich działających na nim sądów. Ponieważ jednak przekracza to możliwości badawcze jednej osoby, stąd postulat rozwinięcia prac zbiorowych.

Rozważania Sharpe'a, który niewątpliwie ma rację w swoich obawach i zaleceniach, pokazują równocześnie jak odmienna jest sytuacja badacza przestępczości w Anglii i w Polsce doby porozbiorowej. Wprawdzie i u nas byłoby pożądane dokonanie postulowanej przez Sharpe'a analizy działania sądów rozpatrujących sprawy kryminalne, szczególnie w miastach, jednak nie wydaje się, by osiągnięte rezultaty w bardziej znaczący sposób rzutowały na możliwość interpretacji danych liczbowych, jakie można uzyskać z zachowanych akt spraw o przestępstwa pospolite. Rezultaty takich badań mogą bowiem być bardzo pomocne podczas interpretacji materiałów sądowych wówczas, gdy dysponujemy pełnym lub prawie pełnym zasobem akt, wyprodukowanych przez taki sąd. Tymczasem w Polsce takich zespołów akt kryminalnych właściwie nie ma, może tylko z wyjątkiem Poznania w XVI—I połowie XVII w. Już bowiem kompletność kryminaliów krakowskich i kazimierskich z XVI w. jest tylko pozorną. Zachowane tam księgi zawierają w ogromnej przewadze sprawy o najcięższe przestępstwa (morderstwa, rozboje, włamania, wielokrotne kradzieże itp.), natomiast oskarżeń o najbardziej powszechne drobne przestępstwa, zwłaszcza obyczajowe — jest zaskakująco niewiele. Porównanie struktury przestępstw w 2 połowie XVI w. w Poznaniu (dla którego w tym okresie kryminalia czystopismienne wraz z pełniejszymi od nich brulionami dają, jak się wydaje, względnie pełny obraz oskarżeń w tym zakresie) i w Krakowie wskazuje na dwie możliwości: albo krakowskie środowisko marginesu społecznego popełniało wówczas prawie wyłącznie przestępstwa najcięższe, żyjąc poza tym niemal bogobojnie i stroniąc od rozmaitych zakazanych uciech cielesnych, albo też nie zachowały się do naszych czasów tamtejsze księgi sądowe, poświęcone sprawom o lżejsze przewinienie. Niewątpliwie trzeba się opowiedzieć za tą drugą możliwością. Cóż więc badaczowi przestępczości w Polsce może dać najlepsza choćby znajomość funkcjonowania sądu, a także poglądów i tendencji panujących w różnych okresach wśród urzędników sądowych (zakładając, że poznanie tych spraw jest w ogóle możliwe, w co można wątpić), jeśli brakuje rezultatów działania tego sądu w postaci kompletu akt z rozpatrywanych przezeń oskarżeń? Postulaty Sharpe'a odnoszą się zresztą do badań przestępczości w jej najszerszym zakresie — wraz z drobnymi wykroczeniami — które odnosiłbym raczej do sfery

³ Na temat opinii o ciemnej liczbie w badaniach dotyczących XIX i XX w. zob. E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815—1914*, Warszawa 1982, s. 96—118.

obyczajowości. Badanie ilościowe tak pojmowanej przestępczości na terenach Rzeczypospolitej jest w ogóle niemożliwe. Można natomiast kusić się o określenie rozmiarów oskarżeń o przestępstwa poważne w niektórych okresach XVI—XVIII w. w Poznaniu, Krakowie, częściowo w Lublinie, być może też w Gdańsku, a także w Sanoku, gdzie jednak rozpatrywane oskarżenia dotyczyły w ogromnej większości przestępstw popełnianych w okolicznych wsiach. Wydaje się też możliwe dokonanie pewnych porównań struktury i rozmiarów ujawnionej przestępczości (w jej węższym rozumieniu) w tych miastach i w tych samych bądź zbliżonych okresach, choć z zachowaniem znacznej ostrożności wnioskowania. Można bowiem z dość dużą dozą prawdopodobieństwa sądzić, że zachowane w tych ośrodkach *libri maleficorum* zawierają względnie pełny materiał dotyczący oskarżeń o ciężkie przestępstwa. Oczywiście zawsze pozostaje kwestia ciemnej liczby, ponieważ jednak jest to problem nie do rozwiązania, dlatego trzeba przejść nad nim do porządku dziennego, pamiętając, iż wszelkie uzyskane z tych ksiąg dane liczbowe pokazują rozmiary przestępczości osądzonej oraz wymienionej w rozeznaniach przez osoby przesłuchiwane, nie zaś rzeczywistej.

Ze względu na brak kompletnych materiałów sądów kryminalnych z dłuższych okresów chronologicznych, o wiele gorzej rysują się w materiale z okresu staropolskiego perspektywy badawcze zmian, jakie się dokonywały w ilości oskarżeń i proporcjach rodzajów dokonywanych przestępstw. Okres jednego, czy nawet półtora wieku wydaje się zbyt krótki, by ewolucja dokonująca się w tym zakresie w Rzeczypospolitej stała się na tyle widoczna, aby gwarantowała właściwy rezultat obliczeń, dokonywanych przecież na podstawie danych z dość przypadkowego i na ogół niekompletnego materiału. Porównanie liczb uzyskanych dla Poznania i Krakowa w okresie od połowy XVI do połowy XVII w. dało rezultaty negatywne: przesunięcia odsetek, zajmowanych w całości zjawiska przez poszczególne rodzaje poważnych przestępstw, były dość nieznaczne i nie mogą stanowić podstawy do wysnuwania jednoznacznych wniosków. Wydaje się, że czynnikiem decydującym o takim właśnie rezultacie, był względnie stabilny charakter zarówno ustroju społecznego, jak i ekonomiki polskiej w tym okresie. Porównanie struktury społecznej miejskich środowisk przestępczych, warunków ich egzystencji oraz metod i zakresu działań przestępczych w ciągu tego stulecia wypadają bardzo statycznie⁴. Prawie z reguły pełne teksty spraw sądowych z połowy XVI w. można by przenieść w połowę następnego stulecia, i odwrotnie, niemal nie dostrzegając tego przemieszczenia. Wszystkie realia pozostawały prawie niezmiennie.

Szczególnie interesujące są rozważania Sharpe'a dotyczące ewolucji charakteru i proporcji przestępstw w długich okresach, zmuszające do zmiany niektórych utrwalonych od dawna poglądów (s. 55—61, 168—177). Liczne przykłady danych liczbowych, które dotyczą przestępstw poważnych, dowodzą z jednej strony znacznych rozbieżności w rozmiarach poszczególnych ich rodzajów na różnych obszarach wiejskich w Anglii, z drugiej zaś wszędzie zdecydowanej przewagi oskarżeń o przestępstwa przeciw własności, które w drugiej połowie XVI — pierwszej połowie XVIII w. wahały się od 74% (rolnicze Sussex, dane z lat 1559—1625, i Cheshire, 1580—1709) do 93% (podlondyńskie Middlesex, 1550—1625). Są to proporcje nie odbiegające zbyt od uzyskanych dla drugiej połowy XVI — pierwszej XVII w. w Krakowie i Poznaniu. Badania przeprowadzone w wielu rozproszonych hrabstwach Anglii dowodzą stopniowego, ale wyraźnego zmniejszania się w XVII—XVIII w. ilości oskarżeń o poważne przestępstwa (z wyjątkiem samego Londynu). Popularny pogląd badaczy francuskich głosi, iż od schyłku średniowiecza do XVIII w. dokonała się ewolucja charakteru przestępczości — od dominacji przestępstw przeciwko ciału do przewagi oskarżeń o przestępstwa przeciwko własności. Taki model ewolucji był zgodny z panującymi poglądami o domniemanej brutalności

⁴ Podstawą tej opinii są nie opublikowane jeszcze rezultaty prowadzonych przeze mnie badań nad środowiskami przestępczymi Krakowa, Lublina i Poznania w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.

schyłku średniowiecza oraz stanowił spodziewany rezultat rozwoju stosunków kapitalistycznych⁵. Wielu badaczy przestępczości sądzi, że wzrost liczby przestępstw był (i jest nadal) stałą ceną, jaką trzeba płacić za wzrost postępu materialnego, że jest ona wskaźnikiem nie tylko społecznej nędzy, ale również rozwoju. Wzrost złodziejstwa w XVI—XVIII w. miał być więc zgodny w czasie i przestrzeni z dokonującym się rozwojem ekonomicznym, a jego nowe formy — rezultatem kształtowania się gospodarki przemysłowej⁶. Tymczasem szerokie badania obejmujące 8 hrabstw (blisko 16 tys. oskarżeń) w pierwszej połowie XIV w. dały rezultaty zadziwiająco zbliżone do wyników uzyskiwanych od połowy XVI do połowy XVIII w.: przestępstwa przeciwko własności w XIV w. obejmowały około 80% oskarżeń, zabójstwa zaś tylko około 18%. Liczne badania dotyczące XVI—XVIII w., prowadzone na różnych obszarach Anglii (poza Londynem), wskazują nie tylko na stopniowe zmniejszanie się liczby oskarżeń o zabójstwo (np. badania J. M. Beattiego dotyczące lat 1660—1800), ale także dowodzą niezbieżności silnego, długoterminowego trendu zmniejszania się również liczby oskarżeń o przestępstwa przeciw własności. W Cheshire w latach 1590—1639 w każdym dziesięcioleciu liczba takich oskarżeń wahała się od około 300 do 400, gdy w pierwszej dekadzie XVIII w. zanotowano ich zaledwie 80. W Essex w tymże czasie rozpatrzono zaledwie dziesiątą część oskarżeń tego rodzaju w porównaniu do początków XVII w. Wydaje się, że obecnie trudno jest jeszcze stwierdzić z całą pewnością, czy ta tendencja była zjawiskiem powszechnym w całej Europie, ani też jakie były rzeczywiste jego rozmiary. Stopień zmniejszania się liczby oskarżeń o złodziejstwo w Cheshire, a tym bardziej w Essex, wydaje się niezmiernie wysoki. Ale jeśli nawet dalsze szczegółowe badania na innych terenach, postulowane przez Sharpe'a, wydatnie zmniejszą przeciętny spadek tych oskarżeń, to i wówczas należy zrezygnować z tezy o istnieniu bezpośredniej zależności między wzrostem produkcji i handlu w okresie kształtowania się stosunków kapitalistycznych a rozmiarami przestępczości, zwłaszcza skierowanej przeciwko własności.

Równolegle dokonywała się ewolucja wymiaru kary (s. 63—68, 148—150, 179—182). Gwałtownie malała liczba osób skazywanych na śmierć, np. między początkiem XVII i początkiem XVIII w. w hrabstwach Cheshire i Devon zmniejszyła się ona aż o 90%, podobnie było w Londynie, gdzie w XVII w. rocznie wieszano około 150 przestępców, natomiast w połowie XVIII w. — poniżej 20. Zjawisko to potwierdzają rezultaty badań z innych terenów (np. Essex, Middlesex, Norfolk, Suffolk). Szczególnie interesujące jest w tym to, że proces ten dokonywał się wbrew ustawodawstwu kryminalnemu, które, zaostrzane od 1688 r., wkrótce stało się najbardziej krwawe w Europie. Następował wyraźny rozdźwięk między tendencjami, jakimi się kierowali prawodawcy, przewidujący karę śmierci za zupełnie błahe przewinienia przeciwko własności, a praktyką sądów. Dyskusyjna pozostaje przyczyna tak drastycznego zaostrzania wymiaru kar. Surowość angielskiego ustawodawstwa kryminalnego przed wojną domową wynikała przede wszystkim z obawy przed nierzędem w kraju, obrona zaś własności była wówczas uznawana tylko za część składową obrony ogólnego ładu społecznego. Jeśliby więc przyjąć (za D. Hayem), że zmiany kodeksu kryminalnego dokonujące się od schyłku XVII w. miały na celu wyłącznie obronę własności szybko bogacącego się angielskiego mieszczaństwa, wówczas należałoby się zgodzić z Sharpem, że oznaczałoby to dokonywanie się głębokich zmian w pojmowaniu funkcji prawa przez posiadającą część

⁵ B. Boutelet, *Etude par sondage de la criminalité dans le baillage de Pont de L'Arche (XVII^e—XVIII^e siècles)*, „Annales de Normandie” 12, 1962, s. 235—262; J. C. Gegot, *Etude par sondage de la criminalité dans le baillage de Falaise (XVII^e—XVIII^e siècles)*, tamże, 16, 1966, s. 103—164; M. M. Champin, *La criminalité dans le baillage d'Alençon de 1715 à 1745*, tamże, 22, 1972, s. 47—84; A. Margot, *La criminalité dans le baillage de Mamers, 1695—1750*, tamże, s. 185—224.

⁶ V. A. C. Gatrell, *The decline of theft and violence in Victorian and Edwardian England*, [w:] *Crime and the law*, s. 238; M. R. Weisser, *Crime and punishment in early modern Europe*, Hassocks 1979, rozdział 5.

społeczeństwa angielskiego oraz w ogólnym charakterze istniejących w tym kraju stosunków społecznych⁷.

Jednym z walorów badań Sharpe'a jest ich mocne osadzenie w realiach ówczesnego społeczeństwa angielskiego. Zwracając szczególną uwagę na sytuację w parafiach, poddaje on w wątpliwość utrwalony pogląd, że w badanych tu czasach nowożytnych życie toczyło się tam nadal w skostniałych wspólnotach (s. 74—75). Nowsze badania pokazują, że znaczna część społeczności wiejskich w Anglii mniej więcej od połowy XVI w. żyła w sposób nie bardziej ustabilizowany niż środowiska miejskie. Dokonywały się nieustanne przemieszczenia terytorialne znacznej części ludności wiejskiej — czy to służby poszukującej pracy, czy bardzo licznych elementów ubogich, żyjących na marginesie społeczeństwa. Pogłębiały się podziały społeczne, zarówno w kategoriach ekonomicznych, jak też w sferach kultury i mentalności, zanikało dawne poczucie solidarności elity wiejskiej z biedniejszymi sąsiadami. Wszystko to w istotny sposób oddziaływało na sferę praworządności. Jednak czynnikiem decydującym był, zdaniem Sharpe'a, gwałtowny wzrost liczby ludności, która w Anglii w okresie 1500—1630 prawdopodobnie podwoiła się. Niezwykle szybkie powiększenie się liczby ubogich, często niestabilizowanych elementów, stworzyło w drugiej połowie XVI w. problem włóczęgostwa (s. 99—104). W powszechnym przekonaniu ówczesnych, które znajduje odbicie zwłaszcza w literaturze i prawodawstwie, włóczędzy mieli stanowić realne zagrożenie dla spokoju publicznego, stając się niemal symbolem przestępczości. Sharpe powątpiewa jednak w zasadność tych alarmistycznych opinii. Jego zdaniem w tekstach sądowych nie można się doszukać śladów wielkich badań włóczęgów, ani też ludzie ci nie wyróżniali się swą liczbą wśród oskarżonych. Włóczędzy żyli zazwyczaj w związkach pozamałżeńskich, skupiali się w przydrożnych karczmach i piwiarniach, wyjątkowo tylko mamy wiadomości o śladach istniejącej wśród nich hierarchii. Byli oczywiście wśród nich także przestępcy, zwłaszcza drobni złodzieje, jednak nie ma żadnych podstaw, by przyjmować za uzasadnione przesadne sformułowania, jakie odnajdujemy w ówczesnych tekstach literackich⁸. Istotną trudność sprawia odróżnienie prawdziwych włóczęgów od poszukujących pracy wyrobników czy odprawionej właśnie służby domowej, od których roily się drogi ówczesnej Anglii. Można przypuszczać, że wątpliwości takie mieli również ówcześni, i to nie tylko w Anglii, ale także w Polsce. Tu również ukazywały się wówczas liczne ustawy centralne oraz niezliczone zarządzenia lokalne przeciw włóczęgom, czy ludziom luźnym, którzy — nie związani rodziną, posiadaniem nieruchomości, ani stałą pracą — stanowili element żyjący na marginesie społeczeństwa, potępiany i obciążony odpowiedzialnością za znaczną część zdarzających się przestępstw, zwłaszcza kradzieży, włamań i rozbojów. Zapewne skala tego zjawiska była większa w Anglii, jednak problem jest właściwie identyczny. Pytanie — kogo uznać za włóczęgę, dla którego treść życia stanowiła wędrowka w przygodnym towarzystwie, egzystencja w miarę możliwości bez pracy, drobne kradzieże i poważniejsze łotrystwa, wesoła hulanka w karczmie, kogo zaś za wędrowca rzeczywiście poszukującego pracy, powtarza się nieustannie również podczas badania przestępczości w Rzeczypospolitej. Jednakże lektura ponad 2,5 tysiąca zeznań składanych w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia przed sądami miejskimi Krakowa, Lublina i Poznania przez osoby oskarżone o rozmaite przestępstwa stwarza nieco inną perspektywę widzenia tego zjawiska od tej, jaką ma Sharpe, bazujący na materiałach wiejskich. Niewielkie polskie miasta — jeśli je porównywać z ogromem ówczesnego Londynu — nie zapewniały bezpiecznego stałego schronienia ludziom należącym do środowiska przestępczego. Stąd niezwykła ich ruchliwość, obejmująca tereny całej Rzeczypospolitej. Ciągłe wędrowki rozmaitego rodzaju profesjonalnych łotrzyków obojga płci, w trakcie których zazwyczaj dokonywali oni

⁷ D. Hay, *Property, authority and the criminal law*, [w:] *Albion's fatal tree: crime and society in eighteenth-century England*, ed. D. Hay, P. Linebaugh, J. G. Rule, E. P. Thompson, C. Winslow, Allen Lane 1975.

⁸ Podobne do Sharpe'a stanowisko zajmuje A. L. Beier, *Vagrants and the social order in Elizabethan England*, "Past and Present" 64, 1974, s. 3—29.

kradzieży, włamań i rozbojów, niewątpliwie obciążały konto ogółu ludzi luźnych. Odróżnienie włóczęgów o przestępczej profesji od z pewnością dużo liczniejszego ogółu wędrujących po polskich drogach ludzi luźnych, którzy nie posuwali się do czynów przestępczych, było prawie niemożliwe dla współczesnych, zwłaszcza mieszkających na wsi. Wędrujący luźni przechodzili przez wsie zazwyczaj niemal bez zatrzymania, nie licząc noclegu w karczmie, stodole czy stogu, niekiedy posiłku. Ginał drób, susząca się odzież, czasem pieniądze z komory, rzadziej uprowadzano konia, wołu czy krowę. Wyjątkowo tylko udawało się ująć sprawcę. Kradzież, składana na karb ludzi luźnych, niezmiernie rzadko była zgłaszana w sądzie — bo i kogo o nią oskarżać? Odmienne jest widzenie tych spraw w świetle akt kryminalnych sądów miejskich. W miastach przybysze zatrzymywali się zazwyczaj na czas nieco dłuższy, odnajdowali dawnych towarzyszy, wydawali pieniądze. Również znacznie większe niż na wsi były tu możliwości kradzieży czy włamań, ale także i ujęcia przez pacholków ratuszowych lub samych mieszkańców. Zeznania składane w śledztwie, zazwyczaj ujawniające znaczne fragmenty życia obwinionych, dowodzą, że ogromną większość profesjonalnych przestępców można zakwalifikować do grupy włóczęgów. Wędrowny tryb życia był czynnikiem, bez którego trudno sobie wyobrazić długotrwałe i skuteczne uprawianie złodziejskiego procederu w Rzeczypospolitej. W ogromnej większości przypadków warunkiem powodzenia było możliwe szybkie opuszczenie miasta, w którym się dokonało poważniejszego przestępstwa, ponieważ możliwości ukrycia się na czas dłuższy na miejscu były niewielkie. Czy jednak w Anglii było inaczej? Pomijam tu kilkuset tysięczny Londyn, w którym istniało silne i trwałe środowisko przestępcze, zapewniające duży stopień bezkarności należącym do niego jednostkom. Jednak w głębi Anglii, gdzie największe ośrodki miejskie, jak Norwich, Bristol czy York, nie przekraczały swymi rozmiarami skali Krakowa lub Poznania, sytuacja prawdopodobnie była podobna do tej, jaką obserwujemy w Polsce. Nie znając angielskich materiałów źródłowych nie sposób formułować żadnych opinii, jednak rodzi się wątpliwość, czy w tym przypadku poglądy Sharpe'a, tak zdecydowanie łagodzące problem przestępczości włóczęgów, nie są wynikiem spojrzenia na to zagadnienie przez pryzmat przede wszystkim materiałów sądowych powstających na terenach wiejskich. Być może takie dość jednostronne spojrzenie stwarza wrażenie, iż angielskie drogi były wypełnione niemal jedynie spokojnymi wędrowcami poszukującymi pracy, którzy tylko okazjonalnie popełniali drobne kradzieże.

Obok społecznego tła przestępczości Sharpe rozważa czynniki ekonomiczne, które w krótkich okresach mogły mieć istotny wpływ na wahania się rozmiarów przestępstw przeciw własności (s. 62). Badania zależności tego rodzaju przestępstw od cen zboża, rosnących w latach nieurodzaju, nie dają jednoznacznych wyników, ponieważ nie widać analogicznych zmian w liczbie oskarżeń o kradzieże (dane z rolniczych hrabstw Essex i Hertfordshire). Autor, powołując się na badania J.S. Cockburna, wysuwa przypuszczenie, iż złe zbiory mogły bardziej bezpośrednio oddziaływać na przestępczość w okręgach rzemieślniczych niż w pasterskich. Ubóstwo polskich archiwaliów sprawia, iż nie wydaje się możliwe uzyskanie dostatecznie udokumentowanego poglądu, jak kształtował się ten problem na ziemiach Rzeczypospolitej⁹.

Wiele miejsca w rozważaniach Sharpe'a zajmują problemy pochodzenia społecznego przestępców, stopnia profesjonalizacji i organizacji przestępczości oraz istnienia odrębnej warstwy (*criminal class*) bądź struktury przestępczej (rozdział 5). Za zmianę zasadniczą, jaka dokonała się od schyłku średniowiecza do XVII—XVIII w., uważa on zanik przestępczości górnych warstw społeczeństwa angielskiego, które w średniowieczu nie miały żadnych skrupułów w łamaniu prawa. W XVII w. do całkowitej przeszłości należały szlacheckie bandy rozbojnicze, a miejsce jawnego gwałtu i bezprawia dokonywanego uprzednio przez te warstwy, zajęły

⁹ J.S. Cockburn, op. cit., s. 68—70. Na temat związku między przestępczością a cyklami ekonomicznymi w XIX—XX w. zob. E. Kaczyńska, op. cit., s. 87 n.

pojedynki (pierwszą w Anglii szkołę szermierki otworzył w 1576 r. Włoch Rocco Bonetti), które jednak bardzo często stanowiły zawołany rodzaj przemocy, zbliżający się do zabójstwa. Równocześnie dokonywała się stopniowa kryminalizacja biedoty, która już u schyłku XVII w. zdecydowanie dominowała wśród osób oskarżanych o przestępstwa pospolite, i dla której w wieku następnym — zdaniem E. Thompsona — miały one stanowić normalną część składową codziennego życia¹⁰. Autor sądzi, że ewolucja ta była wynikiem raczej wzrostu zaludnienia, niż rozwoju stosunków kapitalistycznych. Przeważały jednak przestępstwa drobne, a stopień profesjonalizacji i organizacji przestępczości wiejskiej (poza niektórymi jej dziedzinami, jak np. szmugiel czy fałszerstwo monet) był niewielki, o czym przekonują losy znanego rozbójnika Dicka Turpina, straconego w 1739 r. w Yorku, a zwłaszcza metody działania bandy rozbójniczej braci Smorthwaite, czynnej w latach osiemdziesiątych XVII w. w Westmorland¹¹. Całkowicie inna sytuacja panowała w Londynie, liczącym w połowie XVII w. być może aż około 400 tys. mieszkańców, a u schyłku wieku następnego blisko miliona, który stanowił ogromne, trudne do kontroli siedlisko profesjonalnej przestępczości (s. 111—117). Już w drugiej połowie XVI w. działały tam liczne zorganizowane grupy przestępcze, a w wieku XVIII funkcjonował cały sprawny system świata podziemnego (działania przywódców w rodzaju Jacka Shepparda lub Jonathana Wilda), a o czym przekonują nas zarówno badania archiwalne, jak i opinie współczesnych (np. Henry'ego Fieldinga)¹². I o ile Sharp zaprzecza istnieniu specyficznej warstwy przestępczej czy odrębnej subkultury na terenie kraju, o tyle nie odrzuca możliwości jej istnienia w Londynie. Wydaje się, że nieco zbliżona sytuacja istniała w Polsce, oczywiście z zachowaniem właściwych proporcji między Krakowem a Londynem. Również w Krakowie, ale także w Poznaniu i Lublinie można odnaleźć odrębności terytorialne gromadzących się w tych miastach środowisk przestępczych, a także ślady istniejącej w nich hierarchii i organizacji (stałe meliny, paserzy). Jednak wielka ruchliwość tego środowiska, zwłaszcza zaś nieustanne wzajemne przepływy między nim a uboższymi warstwami społeczeństwa, zwłaszcza miejskiego, ale także i wiejskiego, jak również nieduża skala miast polskich, sprawiają, że można wątpić w istnienie na naszych ziemiach choćby załączków przestępczej warstwy, a tym bardziej w tworzenie przez nią własnej subkultury.

Nie sposób w niewielkim artykule przedstawić wszystkie problemy poruszone przez Sharpe'a. Jest to bowiem książka o wielkim bogactwie myśli, inspirująca nowe kierunki poszukiwań, zmuszająca do głębszej refleksji.

¹⁰ E. Thompson, op. cit., s. 10.

¹¹ A. Macfarlane, *The justice and the Mare's Ale. Law and disorder in seventeenth-century England*, Oxford 1981.

¹² O przestępczej subkulturze Londynu ostatnich Tudorów i Stuartów pisał na podstawie ówczesnej literatury A. V. Judges, *The Elizabethan underworld*, London 1930.